

Jeanne H e r s c h, *Wielcy myśliciele Zachodu. Dzieje filozoficznego zdziwienia*, przełożył Krzysztof Waker, Warszawa: Prószyński i S-ka 2001, ss. 287 [1].

W 1981 r. ukazała się niezwykła książka autorstwa Jeanne Hersch, zatytułowana *L'étonnement philosophique. Une histoire de la philosophie*. Dwanaście lat później miała ona swoje drugie wydanie. Szczęśliwym trafem trzy lata temu (2001) doczekaliśmy się jej tłumaczenia na język polski. Książka stanowi kwintesencję wiedzy genewskiej uczonej w zakresie dziejów filozofii. Tym, co w dziejach uznała za najgłębsze i najwartościowsze, jest „ruch ku wolności”, który – jej zdaniem – dokonuje się zasadniczo za sprawą genialnych umysłów, zdolnych generować niezwykle pytania. Maluje zatem portrety intelektualne około trzydziestu wybranych myślicieli Zachodu, których koncepcje stanowią momenty przełomowe w historii myśli. Książkę Hersch można nazwać spojrzeniem na dzieje filozofii z perspektywy egzystencjalizmu.

Jeanne Hersch urodziła się w Genewie w 1910 r., w żydowskiej rodzinie o korzeniach polsko-litewskich, tam również rozpoczęła się jej przygoda z filozofią. Mając lat dwadzieścia, napisała i obroniła pracę magisterską, dotyczącą intuicji u Bergsona. Filozofia Bergsona – a zwłaszcza problem czasu w jego ujęciu – pozostała przez całe jej życie jednym z ważniejszych dla niej tematów. Największy jednak wpływ na kształt jej umysłowości wywarł Karl Jaspers, u którego studiowała w latach trzydziestych ubiegłego stulecia (w Heidelbergu). Późniejsza jej praca w dużej mierze miała służyć rozpowszechnianiu myśli niemieckiego egzystencjalisty. Hersch dokonała przekładu na francuski prawie wszystkich jego dzieł, a w 1978 r. napisała monografię na temat jego filozofii. Jeanne Hersch słuchała też wykładów Heideggera (we Fryburgu w 1933 r.), ale jego postawa po dojściu Hitlera do władzy przekreśliła go w jej oczach jako rzetelnego myśliciela.

Po wojnie, przez trzydzieści lat (1947-1977), nauczwała na uniwersytecie w Genewie, formując kilka pokoleń filozofów i intelektualistów. Jej wykłady były miejscem spotkań studentów z różnych wydziałów. Poza pracą na uniwersytecie ściśle związana była z UNESCO. Owocem tego zaangażowania jest jej monumentalne dzieło zatytułowane *Idéologies et réalités* (1956), napisane z okazji 20-lecia ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka. Warto wspomnieć o tym, że Hersch była także pisarką. Napisała kilka powieści, m.in. wydaną w 1990 r. *Temps alternés*.

*Dzieje filozoficznego zdziwienia* realizują pewną koncepcję historii filozofii, jak również filozofii w ogóle, ugruntowanej w tradycji egzystencjalizmu Karla Jaspersa. Hersch ustosunkowała się do tej koncepcji po raz pierwszy już w 1936 r., w książce zatytułowanej *Iluzje filozoficzne*. W pracy tej, za Jaspersem, wyraziła swój protest wobec miejsca, jakie wyznaczano w owym czasie filozofii. Jedną z iluzji, o której mowa w tytule, polegać miała na powszechnej wówczas wierze w to, że filozofia może zaoferować prawdy o charakterze naukowym. Nauka dla swoich celów zakłada m.in. determinizm, natomiast filozofia ma być – zdaniem Hersch – wynikiem refleksji nad wolnością. Ten pogląd odbija się echem we wszystkich późniejszych jej pracach. Również dokonany przez nią w *Dziejach* dobór myślicieli, mających być reprezentantami XX w., nosi wyraźne piętno przedstawionego w młodzieńczej pracy poglądu na naturę filozofii. Pomięła ona bowiem wszelkich autorów o nachyleniu scjentyistycznym. Myśl, że filozofia jest nienaukową (choć poznawczo doniosłą) refleksją nad wolnością, stoi u podstaw zarówno jej głównych poglądów filozoficznych, jak i metodologicznych.

Poglądy J. Hersch w zakresie metodologii historii filozofii skoncentrowane są wokół koncepcji, która przypomina pewną wersję teorii wczucia. W *Dziejach filozoficznego zdziwienia* pisze ona, że osoba badająca czyjś pogląd „powinna egzystencjalnie wejść w ten pogląd” (s. 61). Obrazuje to na przykładzie niewierzącego, który chce zrozumieć myśliciela teistycznego, i stwierdza, że ten pierwszy „powinien [...] postarać się ze wszystkich sił naśladować wewnętrzną postawę wiary” (por. tamże). Bez tego nie można – jej zdaniem – dokonać jakiegokolwiek wglądu, czyli zrozumienia poglądów innych ludzi. W innym miejscu Jeanne Hersch stwierdza, że „wszelka próba podejścia do historii filozofii musi zakładać wysiłek intelektualnego naśladownictwa i dyskusji, a więc czynnego ćwiczenia rozumu i wolności” (s. 285). Próbuąc zrozumieć czyjeś poglądy, musimy więc zgodzić się z nimi (spojrzeć na nie od wewnątrz), co według niej jest równoznaczne z rezygnacją z własnej wolności: „jeżeli [nasza] wolność zaprotestuje, stracimy okazję poznawczą” (s. 276). W moim przekonaniu Jeanne Hersch sama doskonale spełniła te wymogi.

Jak już wspomniałam, tym, co najgłębsze i najwartościowsze w dziejach filozofii, jest – zdaniem genewskiej uczzonej – „ruch ku wolności”. Sensu tego twierdzenia należy szukać w innym głoszonym przez nią poglądzie, zgodnie z którym egzystencję człowieka cechuje jedność teorii i praktyki. Dla Hersch teza ta nosi w sobie także wymiar normatywny: filozofię należy rozpowszechniać, gdyż jest to narzędzie konieczne do oświeclania problemów, przed którymi stoi dzisiejsza medycyna, prawo, biologia, a przede wszystkim jest podstawą do formułowania sądów moralnych. Ten wątek myśli J. Hersch znajduje odzwierciedlenie w *Dziejach filozoficznego zdziwienia*, książkę tę bowiem pisała z myślą nie tylko o studentach wydziałów filozoficznych czy generalnie o ludziach zajmujących się filozofią, lecz także o tych wszystkich, którzy „potrafią się jeszcze dziwić” i pragną znaleźć służącą ich życiu odpowiedź na to zdziwienie. Według Hersch, u największych filozofów poszukiwanie prawdy zawsze ostatecznie miało przeznaczenie moralne, tzn. zmierzało do uzyskania odpowiedzi na pytanie: „jak należy żyć”? Współzależność teorii i praktyki nie ma nic wspólnego z jakąś ideologizacją filozofii w duchu marksizmu, lecz jest wyrazem ducha sokratejskiego: „poznaj siebie i działaj zgodnie z rozpoznaną prawdą”. Nic

więc dziwnego, że według Hersch, to myśl Sokratesa zasadniczo rozpoczyna dzieje filozofii; czytając zawarty w *Dziejach* rozdział poświęcony ateńskiemu mędrcom, odnosi się wrażenie, jakby autorce brakowało wręcz słów do wyrażenia jego geniuszu.

Najgłębszy jednak sens twierdzenia, że dzieje filozofii to „ruch ku wolności”, odnajdujemy w rozdziale dotyczącym Karla Jaspersa (przedostatni rozdział książki). Zdaniem Hersch, Jaspers wydobył na jaw podstawową cechę filozofii, zgodnie z którą tylko w niej nie ma rozdziału między podmiotem a przedmiotem (w przeciwieństwie do innych dziedzin poznania). Dzięki tej cesze filozofia jest „wszechobejmująca”. Podmiot myślący (czy filozofujący) znajduje się bezustannie „w obszarze kantowskiego napięcia” między sobą a otaczającym go światem, który poznajemy wyłącznie częściowo. Tę przestrzeń „pomiędzy” Jaspers nazywa egzystencją, a jej zasadniczą cechą jest to, że nie należy ona do świata faktów, lecz do świata „wolności”. Drugą podstawową kategorią Jaspersowską jest „komunikowanie się”. Poza samotnym człowiekiem zanurzonym w wolności istnieją inne egzystencje o tej samej naturze. Komunikowanie się polega na „walce za pomocą miłości”, gdyż „nie szuka się w niej zwycięstwa, lecz prawdy dla drugiego istnienia i dla siebie” (s. 279). Mamy pewność co do istnienia własnej egzystencji oraz egzystencji innych, a to daje nam spokój, pomimo że sama egzystencja, będąca napięciem, rodzi nieustanny lęk przed niepowodzeniem (śmiercią). „Kiedy jednak jest [pewność istnienia] – nic nie może jej złamać” (s. 283).

Punktem wyjściowym filozofii Zachodu jest myśl Sokratesa, a jej zwieńczeniem – filozofia Jaspersa. Hersch nie chodzi jednak o to, że ta druga stanowi szczyt możliwości filozofowania. W *Dziejach* czytamy: „droga, którą idzie filozofia, prawdopodobnie nie ma końca” (s. 81). Filozofia egzystencji, jako że jest „racjonalną medytacją o granicach ludzkiego losu”, zasłużyła na miano największego osiągnięcia czasów współczesnych (s. 274). Tym, co potęgowało podziw Hersch dla Jaspersa, był fakt, że „dzieło i człowiek to u niego jedno” (s. 269) oraz że swoją postawą moralną prezentował on zawsze wierność myśli, co w tym przypadku oznacza wierność wolności (wolności własnej i innych). Fascynacja myślą i postacią Jaspersa nie sprawia bynajmniej, że książka Hersch jest nieobiektywna czy tendencyjna! Wręcz przeciwnie, postaci każdego ze swoich bohaterów maluje – zgodnie z własną metodą – tak, jakby identyfikowała się z nimi i ich poglądami.

Można by przypuszczać, że historyk filozofii, piszący z pozycji egzystencjalizmu, będzie raczej negatywnie ustosunkowany do tzw. myślicieli systemowych. Hersch jednak uważa, że „duch filozoficzny rodzi się poniekąd z jedności osoby i świadczy o jedności procesu myślenia. Zewnętrzną oznaką jedności podmiotu duchowego jest [...] całościowa forma, którą nadaje on temu, co jest wytworem jego myśli. Owa jedność, którą nam przekazuje, to właśnie jego system” (s. 36). W tym aspekcie wyróżnione miejsce – według Jeanne Hersch – należy się Arystotelesowi, św. Tomaszowi oraz Hegłowi. Im bowiem w stopniu najwyższym udało się ująć w jeden system całość wiedzy swoich czasów.

Odnosnie do Arystotelesa wskazuje Hersch na trzy genialne jego osiągnięcia: 1) sformułowanie pojęć i kategorii, czyli narzędzi intelektualnych, którymi posługujemy się do dziś (jakości, ilości, pierwszej przyczyny, bytu samoistnego, jednostkowości i ogólności); 2) nowe wyjaśnienie istoty zmiany (przez odwołanie się do

rozróżnienia aktu i możliwości); 3) wyróżnienie czterech przyczyn: materialnej, formalnej, sprawczej i celowej, które – według Hersch – w pewnym sensie stanowią „ontologiczną składową istnienia”. Osiągnięciami zaś „doktora anielskiego” są m.in.: sformułowanie tzw. pięciu dróg dojścia do poznania Boga, które były konkurencyjne wobec dowodu ontologicznego św. Anzelmą, i sformułowanie zasady poznania przez analogię. Stosunkowo mniejszy podziw u Hersch wywołują zasługi Hegla. Jego największy wpływ przejawiał się w dowartościowaniu historii. W dziejach myśli Zachodu po raz pierwszy w sposób tak zdecydowany położony został nacisk na aspekt dziejowości rzeczywistości.

Warto się zatrzymać przy dokonanych przez Jeanne Hersch wyborze filozofów jako reprezentantów dziejów myśli Zachodu. Jak już było powiedziane, chodziło jej zasadniczo o tych myślicieli, którzy pod wpływem zdziwienia stworzyli coś przełomowego, przyczyniając się do rozwoju idei wolności. Większych zastrzeżeń nie budzi wybór dokonany spośród filozofów żyjących w starożytności (Tales, Heraklit, Parmenides, Zenon, Sokrates, Platon, Arystoteles, epikurejczycy, stoicy i św. Augustyn) i nowożytności (ogólnie omawia odrodzenie, następnie przechodzi do Kartezjusza, Spinozy, Leibniza, empirystów brytyjskich, Kanta, Hegla, Comte’a, Marksa, Kierkegaarda, Nietzschego). Odnośnie do starożytności ciekawostką stanowi to, że Hersch pomija zupełnie patrystykę i neoplatonizm, zaznaczając to, ale w żaden sposób tego nie motywując (św. Augustyna nie zalicza do patrystyki). Jeśli chodzi o średniowiecze, to w pracy swojej Hersch stosuje dość nietypową chronologię. Otóż według niej filozofia średniowieczna nie rozpoczyna się, jak to spotykamy chociażby u Tatarkiewicza, Gilsona czy Realego, w VI w., lecz dopiero około 1100 r., i jako pierwszego jej przedstawiciela wskazuje Anzelmą z Canterbury.

Wielu czytelników *Dziejów filozoficznego zdziwienia* uzna za kontrowersyjny dobór przedstawicieli filozofii współczesnej (Freud, Bergson, Husserl, Heidegger i Jaspers). Na wybór taki wpływ miała dokonana przez Hersch typologia filozofii współczesnej. Uznała ona, że filozofia po Kierkegaardzie i Nietzschem rozwijała się w trzech kierunkach: fenomenologicznym, egzystencjalistycznym oraz trzecim, który nie jest już filozofią w sensie właściwym, gdyż składają się nań kierunki różnorako podporządkowane innym dziedzinom wiedzy (pomija w ogóle neoheglizm). Jej krytyka filozofii XX w. odnosi się zatem do tej trzeciej grupy. Już we wspomnianej wyżej książce z 1936 r. pisała o dramatycznym – jej zdaniem – procesie scjentyzacji filozofii. Sytuacja ta nie zmieniła się w latach późniejszych, lecz pogłębiała, czemu Jeanne Hersch daje wyraz w ostatnim, czterostronicowym rozdziale, zatytułowanym *Filozofia po Jaspersie*. Jej zdaniem poza procesem dążącym do upodobnienia filozofii do nauk ścisłych (filozofia języka) zgubny wpływ na filozofię ma też opieranie jej na naukach humanistycznych czy historycznych, które ją kierują w łożysko relatywizmu. W konsekwencji współcześnie znika przekonanie o możliwości odkrycia prawdy, a wraz z tym możliwość stawiania poważnych egzystencjalnie pytań. Z czego wynika taka, a nie inna sytuacja filozofii minionego stulecia? Jeanne Hersch odpowiada, że chodzi zasadniczo o to, iż filozofia nie potrafiła dotąd odnaleźć swojego miejsca w całym tym „zamieszaniu” wywołanym wciąż trwającą rewolucją naukową, przy czym trzeba podkreślić, że chodzi tu zarówno o nauki ścisłe, jak i humanistyczne.

Książka Jeanne Hersch przedstawia nam, jak dzieje myśli Zachodu układają się w pewną całość. Wielcy starożytni wprawili w ruch ogromną maszynę, którą nazwali filozofią, czyli umiłowaniem mądrości, która nie może przestać się poruszać, gdyż znaczyłoby to, że rozum przestał pełnić swoją główną funkcję – poznanie prawdy. Autorka w sposób przenikliwy i dociekliwy wprowadza nas w dzieje tego zdziewienia nad światem. Swoją opowieść ubiera w formę lekką, to znaczy jasną i nie rodzącą wieloznaczności. Ujęcie Jeanne Hersch ponadto wydaje się wyrazem głębokiego pragnienia przywrócenia pierwotnego sensu terminowi filozofia. Sprawia to, że jej dzieło jest fascynującą lekturą, niezwykłym spotkaniem z „mędrkami Zachodu”. Poleciłabym je nawet najbardziej niechętnym filozofii umysłom, czyli tym, którzy najczęściej używają zwrotu „przestań filozofować!”. Jestem bowiem przekonana, że książka ta oddaje istotę tego, czym była filozofia, a być może – czym wciąż być powinna.

Warto też zauważyć, że recenzowane dzieło – dzieje filozofii ujęte z perspektywy egzystencjalizmu – może stanowić pewne antidotum na liczne prace pisane z pozycji, jak by to nazwała Hersch, scjentyzmu. Przykładem tego typu historii filozofii może być – wydana w roku ubiegłym w języku polskim – książka Alfreda J. Ayera, zatytułowana *Filozofia w XX wieku* (Warszawa 2003; oryginał: *Philosophy in the Twentieth Century*, 1982). W podręczniku tym, na ponad trzysta stron, niespełna pięćdziesiąt poświęconych jest filozofii niezwiązanej z szeroko pojętym scjentyzmem (w sensie J. Hersch), fenomenologii i egzystencjalizmowi poświęcono jeden dwudziestostronicowy rozdział, a na temat Jaspersa nie znajdujemy w tej pracy nawet jednej wzmianki. Przykłady tego typu prac można by mnożyć.

*Anna Fligel-Piotrowska*

John R. S e a r l e, *Consciousness and Language*, Cambridge: Cambridge University Press 2002, ss. 269.

Przemiany w filozofii XX wieku świetnie ilustruje rozwój filozoficznych zainteresowań Johna R. Searle'a, profesora filozofii na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Jego pierwsze prace dotyczyły przede wszystkim faktów językowych<sup>1</sup>. Studia nad językiem – przyznaje Searle w rozmowie z Brianem Magee – są centralne dla filozofii, ponieważ język jest kluczem do zrozumienia nas samych jako istot

---

<sup>1</sup> Należą do nich przede wszystkim: *Speech Acts* (1969), przełożone na język polski przez B. Chwedeńczuka pod tytułem *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka* (Warszawa: PAX 1987), oraz *Expression and Meaning* (1979).